Skrzynka poczt. 140

Rok II | Kalisz 15 stycznia 1928 r. | Cena 35 gr | Nr. 3

KALISZANIN

POLITYCZNO-SPOŁECZNY TYGODNIK SOCJALISTYCZNY

Redaktor Alexy-Leszek Lasiński

Socjalizm nowoczesny jest tylko wyrazem poczucia tak starego jak poczucie życia; wyrazem odczucia tego, co w naszem życiu jest niezupełne, obcięte, nienormalne a wskutek tego nieszczęśliwe.

Poczucie socjalistyczne jest popędem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu lecz wspólnemu i solidarnemu.

Adam Mickiewicz



Hej, wy, pszczoły!
Czyż na świecie
zbierać tylko miód umiecie?
Widząc wkoło trutniów stada,
żądeł użyć wam wypada!

Dziś ostatni dzień! Dopilnujcie swoich praw!

Sprawdźcie, czy wpisani jesteście do spisu wyborców!

Spisy tylko jeszcze dziś można przeglądać w lokalach obwodowych komisyj wyborczych! Sprawdźcie, czy adresy, wiek, imiona i nazwiska Wasze lub waszych znajomych i sąsiadów zostały umieszczone bez błędu. **Jutro już będzie zapóźno!** Żadne protesty, żadne reklamacje już nie pomogą. Kto będzie w spisie pominięty, czyje imię, nazwisko lub adres są niewłaściwie zapisane, ten utraci prawo głosu i w dniu głosowania — 4 i 11 marca — nic nie będzie znaczył, chociaż jest pełnoletni i ma prawa obywatelskie.

Przypominamy, że prawo głosowania do Sejmu mają wszyscy, kobiety i mężczyźni, którzy w dniu 5 grudnia 1927 r. ukończyli 21 lat i już przed 5 grudnia 1927 r. mieszkali w okręgu wyborczym.

Prawo głosowania do Senatu mają ci wszyscy, kobiety i mężczyźni, którzy ukończyli 30 lat.

Każdy spełni swój obowiązek! Nikt nie będzie oglądać się na drugich! Nikt nie powie: beze mnie się obędzie! Przy obliczeniu rezultatów głosowania każdy głos jest tak bardzo ważny, że osobom, obecnym przy obliczaniu, serca mocno biją, gdy z natężoną uwagą wpatrują się w kartki wyborcze, które zostały wrzucone do urny! Każdy stracony głos osłabia siły Wasze, osłabia siłę Waszych przedstawicieli w Sejmie i w Senacie!

Robotnicy! Inteligencjo Pracująca! Wszyscy Ludzie ciężkiej pracy! Wszyscy Postępowcy, Socjaliści i Demokraci! Wszystkie, świadome swej roli, Kobiety Socjalistki i Demokratki!

NA FRONT!!!

Trzeba wokół siebie, dokąd tylko dostęp macie — a jeśli go wcale nie macie, to go musicie natychmiast zdobyć z zaparciem, z poświęceniem **szerzyć... szerzyć... szerzyć... świadomość!**

Nie oczekujcie cudów, bo jesteście ludźmi 20 wieku!

Praca... praca... praca propagandystyczna, agitacyjna, prometejska daje realne wyniki.

Liczba... liczba... liczba tym razem, w Polsce, 4 i 11 marca, będzie święcić triumfy! W dniach wyborów poznamy **wartość liczb**, którą nauki socjalistyczne, najtrzeźwiejsze ze wszystkich nauk, najpoważniej traktują.

Nie „jakość", nie „kolor krwi", nie tytuły i stanowiska, nie „sfery" będą wchodziły w rachubę, lecz **liczba**, surowa liczba, która powstaje z jedności!

Jedynki... jedynki... jedynki... wszystkie jedynki, wszystkie kreski, wszystkie głosy razem — ile?

Ile... ile... ile?

Cała Polska, cała Europa, cały świat cywilizowany zapyta — **Ile?**

Kołtuństwo, przekleństwo Polski zmurszały świat, wyzyskiwacze, wojny, burżuazja — ile **głosów?**

Postęp, pokój i powszechny dobrobyt, radość i promienne światło nawet w suterynach, nawet w fabrykach; słowem, zwycięstwo klasy pracującej — **ile głosów?**

I Twój musi też być policzony, jeżeli nie jesteś trutniem!

Kobiety a wybory do Sejmu i Senatu

Niecałe dwa miesiące dzielą nas od wyborów do Sejmu i Senatu. Wybory te będą stanowić bardzo ważny moment w życiu państwa i społeczeństwa. Wybory te nie jest tylko sprawa polityki; to jest sprawa, która dotyczy nawet życia domowego każdej rodziny. Od wyniku wyborów zależy kierunek, w jakim nasz okręt, państwo, popłynie. A od tego kierunku będzie zależeć, czy masy pracujące będą same decydowały o sobie, czy też ci, którzy z wyzysku żyją, będą panami w Polsce.

W przeciwieństwie do innych państw, gdzie kobiety nie mają prawa wybierać, w Polsce kobiety przechylają szalę zwycięstwa na tę lub ową stronę. Toteż zdawaćby się mogło, że wybory w Polsce zawsze powinny mieć wynik, zwycięski dla klasy pracującej. Przecie nie potrzeba zaglądać do statystyk, żeby stwierdzić, że kobiety z klasy pracującej stanowią ogromną większość. Żony, matki, siostry robotników, pracowników umysłowych, urzędników, jeśli nawet same nie pracują, to i tak wiedzą, czem jest praca i jakie jest ciężkie życie w dzisiejszych warunkach, w których żyć im wypada.

Kobiety bardziej jeszcze odczuwają braki, niedostatek w życiu domowem, rodzinnem, niż mężczyźni. Kobiety w większym stopniu niż mężczyźni przejmują się losem domu swojego, swej rodziny, swoich dzieci. Czyż zresztą trzeba tu dużo o tem pisać? Kobiety, które ten artykuł będą czytać, same wiedzą o tem wszystkiem, bo nieraz mają dotkliwe zmartwienie z powodu niedostatku. A na ten niedostatek zawsze składa się polityka państwa. Polityka odgrywa w tem wszystkiem wielką rolę; tak wielką, że trudno jest w krótkim artykule tę rolę omówić.

Trudno jest dziwić się kobietom ze sfer robotniczych, fabrycznych, że tego nie rozumieją. Łatwo jest wytłómaczyć sobie fakt, że jeśli te kobiety biorą udział w głosowaniu, to czynią to pod wpływem swoich mężów, ojców, braci. I najczęściej zdaje się tym kobietom, że nie robią tego dla siebie, dla swych dzieci, lecz „dla chłopów", to jest dla tych, pod których wpływem głosują. Chociaż świadomość coraz bardziej przenika te masy kobiece, to jednak jest ona bardzo nieznaczna w stosunku do tej świadomości, jaka jest wśród kobiet klasy posiadającej, burżuazyjnej.

Toteż kobiety ze sfer pracujących, w naszem rozumieniu tego słowa, kobiety ze sfer inteligenckich, które stanowią jakby oazy wśród kobiet klasy pracującej, powinny wziąć się do szlachetnej pracy, szerzącej świadomość wśród kobiet sfer robotniczych.

Aż wstyd jest mówić tu o tych rzeczach.

Podczas gdy różne panie „doktorowe", „inżynierowe", i tym podobne „dziedzicowe" i „księżowe" organizują kobiety, do których mają większy lub mniejszy dostęp; podczas gdy tamte otumaniają swoje Kasie, Marysie, strasząc je djabłami i bolszewikami; podczas gdy tamte chodzą od progu do progu i łapią głosy kobiet, które często nic z temi paniami nie mają wspólnego; podczas gdy kobiety ze sfer możnych organizują kobiece komitety wyborcze! to kobiety z klasy pracującej nic w tym kierunku nie robią.

Gdzie jesteście, panie urzędniczki i urzędnikowe? Gdzie jesteście Żony, Siostry, córki, Matki tych, którzy w partjach lub w związkach zawodowych są filarami, przewodnikami, figurami? Dlaczego partje polityczne lewicowe, socjalistyczne, nic w tej kwestji nie czynią? Czy charakterystyczne trudności, jakie tutaj istnieją, są naprawdę nie do pokonania?

Kobiety, świadomie usposobione postępowo, demokratycznie socjalistyczne!

Musicie koniecznie wziąć się do pracy!

Niech żywi nie tracą nadziei... **r.**

Przegląd prasy

„Myśl", tygodnik proletarjackich wolnomyślicieli, nawiązując do programu Niez. Socj. Partji Pracy, ogłoszonego w „Socjaliście", wyraża przekonanie, że zniesienie **przymusowej** nauki religji w szkołach nie wystarcza, lecz trzeba ją **całkowicie wyeliminować** ze szkół.

I nam wydaje się, że byłoby to najszczęśliwsze rozwiązanie kwestji wyznaniowej w **szkole 20 wieku.**

*

Monarchistyczno-katolicki **„Dzień Polski"** przynajmniej bez obłudy, widocznie wskutek nieostrożności, pisze:

„Podkreślamy natomiast raz jeszcze, że **obrona ustroju społeczno gospodarczego** jest jednym ze składników **głęboko zrozumianego programu katolickiego".**

Brr... aż mrowie przechodzi, gdy się myśli o tem, jak to światopogląd katolicki jest jednym ze składników obrony dotychczasowego ustroju kapitalistycznego.

A jednak rzymsko-katolicki ks. Pflieger, redaktor arcykatolickiego pisma „Der Seelsorger" (Duszpasterz), w jednym ze swoich artykułów powiada, że ta katolicka obrona ustroju kapitalistycznego wygląda na to „jakby Chrystus poto tylko przyszedł na świat, żeby zabezpieczyć worek z pieniędzmi". (Patrz № 5 z 1927 r. „Kaliszanina").

Ależ ten ks. Pflieger to jakiś heretyk! Twierdzi to samo co socjaliści!

Gdyby ten ksiądz żył w Polsce, to „Kościół Katolicki" a więc i „Dzień Polski" napewnoby go surowo i dotkliwie potępił i pognębił!

*

Radomskie **„Życie Robotnicze"** pisze w art. p. t. Manifest bankrutów:

Cóż dał Polsce obóz ósemkowy? Hallerów, Seydów, Kucharskich, Zdziechowskich, Korfantych, Dymowskich?!... A spółka z tak zajadle przedtem poniewieranymi „dojlidziarzami" — czyto też tytuł do zasługi?...

A nawiązując do programu endecji, głoszącego potrzebę praworządności i t. p. „Życie Robotnicze" pisze:

A któż to zajadlej od endeków wichrzył w poprzednich latach wśród wojska, nie cofając się nawet przed intrygowaniem **wśród oddziałów stojących w polu.** Któż, jak nie endecy, miał swoich **„partyjnych" jenerałów?** Kto bardziej od Chjeno-Piasta **deprawował administrację** państwową.

A napad uzbrojonej dwugroszowej czeredy na **Zgromadzenie narodowe, a mord pierwszego prezydenta,** pielgrzymki do grobu mordercy, sławienie go, jako „narodowego bohatera" i wieńczenie

grobu jego kwiatami — to także „praworządność?! A któż w sposób bardziej od Chjeny cyniczny i pogardliwy traktował żądania kolejarzy i pracowników państwowych?! Któż, jak nie „jedynie narodowy" Rząd Chjeno-Piasta walkę kolejarzy o poprawę bytu próbował w r. 1923 we krwi stłumić!

*

Redakcja „Życia Robotniczego" zaopatrzyła artykuł o esperancie takiemi od siebie słowami:

Urzeczywistnienie wielkiej idei międzynarodowego języka „Esperanto" będzie niewątpliwie potężnym czynnikiem w ogólnym dziele powszechnego pokoju, o który walczy Socjalizm.

Idziemy dalej w tym kierunku i twierdzimy, że esperanto już jest potężnym czynnikiem w międzynarodowem dziele powszechnego pokoju, o który walczy socjalizm. Te tysiące esperantystów, rozsianych po wszystkich krajach kuli ziemskiejskiej, już spełniają ogromnie doniosłą rolę, o której świat nieesperancki nie ma najmniejszego pojęcia.

*

„Spólnota", organ Spółdzielni Spoż., nawołując do urabiania światopoglągu spółdzielczego w szkole powszechnej, pisze:

Aby mieć dobrych spółdzielców, trzeba ich wychowywać w pożądanym kierunku od dzieciństwa. Jeżeli otoczymy dzieci odpowiednią atmosferą ideową, wychować możemy dobrych obywateli, „spółdzielców kultury".

Zwracamy na te cenne myśli uwagę wychowawców i nauczycieli.

Kalisz i okolica

Z życia P. P. S.

W ubiegłą niedzielę 8 stycznia r. b. odbyła się w Kaliszu Okręgowa Konferencja P. P. S., w sprawie kampanji wyborczej do Sejmu i Senatu oraz ustalenia kandydatów na pierwsze miejsca. Na pierwszych miejscach listy w okręgu kaliskim będą **Zygmunt Gardecki**, dotychczasowy poseł, 2) Szlezynger Leon z Turku, sekr. Zw. Zaw. Rob. Rolnych, 3) Mieczysław Zieliński, dyrektor gim. żeńskiego w Wieluniu, 4) Leon Sulwiński, nauczyciel szkoły powsz. w Błaszkach. Dalsze kandydatury będą ustalone.

Ze sprawozdań delegatów z okręgu wynika, że PPS. cieszy się wielkiem zaufaniem wśród ludności wiejskiej i w miasteczkach w okręgu kaliskim, jako partja o zdecydowanym i wyraźnym programie społecznym i politycznym oraz silnej organizacji partyjnej, która w czasie istnienia niepodległości Polski nie przechodziła rozłamu, jak to było z partjami chłopskiemi: z Piastem (Witos), Wyzwoleniem, N. P. R., Niezależną Partją Chłopską, roztrzaskaną prawicą polską Związkiem Lud.-Nar. (8-ka). Dlatego też można spodziewać się, że P.P.S. przeprowadzi w okręgu kaliskim 2 posłów. s.

Co to znaczy?

Od pewnego czasu nasza gazeta, adresowana pod różnemi nazwiskami Prenumeratorów w gm. Zbiersk, nie dochodzi do ich rąk, choć adresy są wprost wołowemi literami pisane i znaczki pocztowe są należycie naklejane. Najzwyczajniej gazety masowo gdzieś ginął. Wcale nie przypuszczamy, żeby w tem była wina poczty w Kaliszu, najprawdopodobniej gazety już w gminie gdzieś się ulatniają.

Prosimy więc odpowiednie Urzędy o wyjaśnienie tej ciekawej sprawy.

Walne doroczne zebranie

Porządek dzienny walnego dorocznego zebrania Związku Pracown. Inst. Użyt. Publicznej w Polsce oddział w Kaliszu w dniu 22 stycznia 1928 r. w lokalu własnym, ul. Marjańska 3, z udziałem sekretarza okręgowego z Łodzi tow. Kowalskiego.

1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokułu z ostatniego zebrania, 3) Sprawozdanie Zarządu za r. 1927, 4) Sprawy organizacyjne, 5) Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 6) Wybory do Sejmu i Senatu, 7) Założenie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej przy Związku 8) Wolne wnioski. ZARZĄD.

W sprawie soboru prawosławnego

Lewica Rady Miejskiej stoi na stanowisku, że miasto nie ma obowiązku dawać „łapówki" parafji prawosławnej za „pozwolenie" na rozbiórkę soboru na placu Konstytucji. Sobór wprost się rozpada, czyni coraz gorsze wrażenie, coraz bardziej szpeci miasto, parafja prawosławna go nie odnawia i nie odnowi, bo 150 lub 200 tysięty zł od nikogo na odnowienie nie dostanie. Co innego było przed rokiem 1914. Wtedy rząd rosyjski „znajdował" pieniądze na wszystkie cele rusyfikacyjne. Już sam fakt, że we wszystkich polskich miastach sobory postawiono na najpiękniejszych, centralnych, placach; że te sobory były budowane tak, żeby wywierały na miasto dominujące wrażenie; że były stanowczo za wielkie, za „potężne", w stosunku do potrzeby; że powszechnie po obu stronach, polskiej i rosyjskiej, prawosławie, poniekąd słusznie, utożsamiano i jeszcze utożsamia się z rosyjskością: już ten fakt świadczy o roli, jaką sobory w Polsce odgrywały.

Maleńka parafja prawosławna dotychczas poprzestaje na kaplicy przy ul. Niecałej. Poniekąd to wystarcza. Toteż niebardzo etyczne jest stanowisko parafji czy konsystorza prawosł. w kwestji owego „odszkodowania", które jeden z radnych nazwał „łapówką". Więc sobór ma stać tak długo aż sam runie w gruzy? Więc miasto „musi" dać kilkanaście tysięcy złotych gminie prawosł., jeżeli chce pozbyć się tego nieużytecznego budynku?

To tak wygląda, jakby mieszkańcom prawosławnym wcale nie zależało na dobru miasta; przeciwnie, jakby zajmowali wrogie względem miasta stanowisko. Przecie autokefalja cerkwi prawosł. w Polsce nie znaczy jej suwerenności ani nawet równorzędności w stosunku do państwa polskiego.

Autokefalja leży całkowicie w interesie cerkwi i dlatego argument, według którego Rząd i Samorząd w Polsce muszą poważnie liczyć się z tą autokefaliczną cerkwią, nie wytrzymuje krytyki.

Tylko z punktu widzenia interesów państwa, społeczeństwa i miasta należy takie kwestje rozwiązywać. Miasto Kalisz nie powinno zgodzić się na takie, jakby łapówkowe, załatwienie tej sprawy.

Z Sądu

W dniu 27 grudnia 1927 r. w Sądzie Okręgowym w Kaliszu była rozpatrywana sprawa Antoniego Zalepy, inkasenta Kasy Chorych w Kaliszu, o nadużycia pieniężne. Do winy przyznał się, wobec czego świadkowie nie byli badani. Sąd ogłoszonem wyrokiem skazał Zalepę na jeden rok więzienia, zaliczając czas pobytu w więzieniu do sprawy. Suma roztrwonionych pieniędzy sięga około 3.500 zł. Dobrzy znajomi Zalepy często podziwiali, skąd czerpie pieniądze na częste „wypitki", jakie stosował w ostatnich miesiącach pracy; naogół nie przypuszczano, by mógł popełniać malwersacje, gdyż był znany jako produjący uczciwy pracownik.

Pomimo znośnego wynagrodzenia, w gospodar-

stwie domowem zmian widocznych nie było. Jednakże umiał tłomaczyć posiadanie znaczniejszej gotówki tem, że otrzymuje częściowy spadek po zmarłej babce czy też wujku w Zduńskiej-Woli czy też w Pabjanicach, dokąd od czasu do czasu wyjeżdżał. Kto nie chce splamić sobie dobrej opinji, niech się nie rozpija za pieniądze, przywłaszczone sobie, a uniknie stawania przed kratki sądowe i odsiadywania za kratami więziennemi.

Konfiskaty mięsa

Kontrolerzy kaliskiej rzeźni miejskiej, poszukując w jatkach i sklepach mięsnych mięsa, pochodzącego z nielegalnego uboju, w dniu 3 b. m. znaleźli w sklepach W. Waltera, Górnośląska 38, 10¹/₄ klg. cielęciny i 20 klg. wieprzowiny; wszystko skonfiskowano. W dniu 5 bm. w sklepie mięsnym J. Woźniaka, Rypinkowska 52, znaleziono 48¹/₂ klg. wieprzowiny wągrowatej; jako szkodliwą dla zdrowia ludzkiego, zniszczono.

Ważne dla podróżujących

Przy ul. Nadwodnej, około postoju autobusów komunikacji międzymiastowej, została otworzona z dniem 1 stycznia b. r. piwiarnia z jadłodajnią i poczekalnią dla pasażerów. Wspomniany lokal prezentuje się bardzo sympatycznie, do czego dużo przyczynia się upiększenie oraz urządzenie meblowe lokalu. Publiczność od szeregu lat odczuwała palącą potrzebę takiego lokalu. Właścicielką wspomnianego, dawno upragnionego, lokalu jest p. Zielińska, żona przedsiębiorcy ciesielskiego w Kaliszu. k.

Do wszystkich, którzy mają książki do oprawy

Weszliśmy w kontakt z jednym z zakładów introligatorskich, który wyraził gotowość do udzielania wszystkim Prenumeratorom „Kaliszanina" do 40 procent zniżki za oprawę książek.

Kto pragnie skorzystać z tej okazji, niech zwró-

Dr. Klinger 9)

Wrogowie Proletarjatu

I Choroby weneryczne

Skutki rzeżączki

Mówiąc o skutkach rzeżączki, wspomnieć muszę o, nierzadko po tryprze powstającym, **zwężeniu kanału moczowego.** Zwężenie to powstaje, jak już wspomniałem, wskutek blizn błony śluzowej, ściągających cewkę, lub też wskutek nacieczeń, zwężających światło kanału moczowego. W jednym i w drugim wypadku, zwężenia te dadzą się usunąć przy specjalnem leczeniu.

Drugim skutkiem rzeżączki u mężczyzn bywa **powiększenie gruczołu krokowego,** zwłaszcza u mężczyzn w wieku podeszłym, chociaż choroba ta zdarza się u starszych mężczyzn i niezależnie od trypra, jako objaw starczy **(prostatitis).** Stan ten jest dla chorego bardzo uciążliwy, gdyż znacznie utrudnia oddawanie moczu. Usunąć się daje, niestety, tylko drogą operacyjną. Skutkiem zaatakowania tego gruczołu, rozwija się nierzadko na tem tle **niemoc płciowa (impotentia).** Wreszcie **brak nasienia,** ściślej mówiąc, **plemników,** bywa często skutkiem przebytego zapalenia tryprowego przyjądrzy i jąder, a co za tem idzie — **bezdzietność,** której przyczyną w małżeństwie bywa mąż, jeśli przeszedł obustronne zapalenie przyjądrzy, lub jąder. Należy pamiętać wszakże, że **bezdzietność w takich wypadkach może nastąpić, ale nie musi.** W każdym bądź razie przy bezdzietności w pierwszej linji powinien być zbadany mąż, czy w nasieniu jego są żywe plemniki, dopiero jeśli je znaleziono, powinna się leczyć żona. W życiu zaś najczęściej bywa odwrotnie: żona leczy się całemi latami, a mąż, który ani razu nie był w tym kierunku zbadany, ma kompletną azoospermję, tojest zupełny brak plemników. Rezultat leczenia się żony w takich razach — nie trudno przewidzieć.

U kobiet skutki rzeżączki objawiają się w stałych upławach, przewlekłych dolegliwościach ze strony pęcherza, macicy, a w końcu w typowych dla rzeżączki kobiecej, cierpieniach jajników, jedno, lub obustronnych, które czynią często z najzdrowszej dotąd kobiety złamanego na ciele i duszy inwalidę. Rezultatem tych cierpień bywa często u kobiet zupełna bezpłodność, lub takowa występuje dopiero po pierwszem dziecku, wskutek sklejenia się ścianek jajowodów (rezultat przebytego zapalenia tryprowego) i wywołanej stąd niedrożności.

U noworodków spotykamy się często z **tryprowem zapaleniem spojówek oczu.** Zakażenie ócz następuje przy porodzie, kiedy to główka noworodka przechodzi przez zarażoną pochwę matki.

Choroba ta grozi dziecku nieuleczalną ślepotą, co zresztą zdarza się i u dorosłych, którzy przez nieostrożność przenieśli ropę z chorego organu płciowego na oczy brudnemi palcami. Widziałem już niejednokrotnie niewidomych, którzy w taki sposób stracili wzrok. Stare amerykańskie statystyki wykazały, że **50 proc. wszystkich ślepców zawdzięcza utratę wzroku swym chorym wenerycznie rodzicom** (na trypra, lub na syfilis). Na szczęście, obecnie ta sytuacja uległa gruntownej poprawie od czasu wprowadzenia przez wszystkie państwa przymusowej profilaktyki (zapobiegania) noworodków metodą Credé. Polega ona na zakraplaniu do ócz noworodka zaraz po porodzie, po kropelce 2 procent rozczynu azotanu srebra (lapisu). Zapobiegawczy ten środek, którego użycie nakazuje prawo przymusowo wszystkim akuszerom i akuszerkom, usuwa prawie radykalnie niebezpieczeństwo ślepoty u noworodków wskutek trypra.

Przechodzimy teraz do leczenia rzeżączki. Rozdział ten potraktuję ogólnikowo, gdyż leczenie tej choroby nie należy bynajmniej do kompetencji chorego laika, lecz do lekarza-specjalisty. Chodzi mi jedynie o orjentację czytelnika.

Leczenie rzeżączki.

Otóż leczenie rzeżączki nie jest zgoła tak prostem, jak to się niektórym niedoświadczonym ludziom wydawać może. Że czasami choremu udaje się wyleczyć przednią rzeżączkę o łagodnym przebiegu „domowemi środkami", lub pożyczonemi „receptami od doświadczonego kolegi", nie dowodzi to bynajmniej, aby sprawa ta była tak łatwą. Co jednemu pójdzie na zdrowie, to drugiemu grubo zaszkodzić może. Rzeżączka jest jedna, ale organizmy ludzkie nie są jednakowe i organy, w których się ona usadowić może, są liczne. Zasadniczo rzecz biorąc,

ci się do administracji „Kaliszanina" po cennik i bliższe informacje.

Zabawa taneczna

W sobotę 21 b. m. o godz. 9-ej wiecz. w sali T. U. R., Marjańska 3, Związek Metalowców urządza zabawę karnawałową za zaproszeniami.

Z Błaszek

Sufler, na scenę!

W numerze 337 „Gazety Kaliskiej" ukazała się enuncjacja, podpisana przez **bezpartyjnych** radnych miasta Błaszek, poruszająca cuchnące miejscowe bagienko.

Nie zabieraliśmy do tej pory głosu w tej sprawie, wychodząc z założenia, iż wstrętny odór, wydobywający się z tego błotka, niekoniecznie musi być wąchany przez szerszy ogół społeczeństwa: wystarczy go aż nadto dla tych, którzy to bagienko oczyszczają. Niestety! — wspomnianem wystąpieniem pp. **bezpartyjnych** radnych zostaliśmy sprowokowani.

A więc pp. bezpartyjni! Wiemy doskonale, że jesteście tylko tubą, przez którą przemawia ktoś inny; wiemy, że jesteście tylko parawanikiem, za którym przykucnął wstydliwie wyśpiewujący peany na swą cześć ten, który ni w pięć ni w dziewięć zaświadczył własnoręczność Waszych podpisów, sam Imć Pan Jackowski!

Usuńcie się tedy łaskawie, byśmy mogli kilka słów prawdy powiedzieć Waszemu suflerowi. Jeszcze chwileczkę pp. „parawanowi"! Jak to tam z tą bezpartyjnością? P. Gelbart — czy to nie Pan jest przypadkiem przewodniczącym miejscowych sjonistów? Panie Szarras i Zaręba! — doprawdy nie warto swych zdecydowanie endeckich przekonań pokrywać wstydliwie figowym listkiem bezpartyjności, czuć od Was endecją o kilometr; a Pan, Panie Krzysztoforski, ma Pan jeszcze tak żółto w dzióbku, że zupełnie zrozumiałem jest dla nas Pańskie przerzucanie się z jednego obozu do drugiego; zresztą niech się Pan nie martwi, będą jeszcze zczasem z Pana „ludzie". Wi-

---

śmiało możemy twierdzić, że przebieg jej bywa u rozmaitych ludzi daleko niejednakowy. W każdym bądź razie, jest szczytem lekkomyślności bagatelizowanie tego cierpienia, leczenie się u przyjaciół, oddających wraz z receptami iście niedźwiedzią przysługę, lub u znachorów, wreszcie środkami, szeroko reklamowanemi, dla celów zysku, w gazetach. Jedynie tylko jaknajszybsze zwrócenie się do lekarza-specjalisty chorób wenerycznych dać może choremu gwarancję radykalnego pozbycia się rzeżączki.

Rokowanie

Rokowanie we wszystkich wypadkach rzeżączki co do uzyskania zupełnego zdrowia — **jest dobre**, pod warunkiem, że chory od samego początku do końca gruntownie i systematycznie będzie się leczył. Rzecz zrozumiała, że inaczej wypadnie w wypadku zaniedbanym, lub nieleczonym zupełnie, kiedy chory zgłasza się do lekarza już z rzeżączką przewlekłą i ma zaatakowane takie organy, jak gruczoł krokowy, tylną część cewki, pęcherz i t. d.

Czas leczenia bywa rozmaity: w **lekkich wypadkach trwać może 4—6 tygodni; w ciężkich**— tyleż miesięcy. Odpowiednie zachowanie się pacjenta, przestrzeganie przepisanej djety, odgrywa też w leczeniu rzeżączki niemałą rolę.

Pacjent, który kiedykolwiek przechodził rzeżączkę, chcąc się ożenić, powinien bezwzględnie zasięgnąć porady lekarza-specjalisty, aby nie narazić swej żony na możliwe zakażenie. Lekarz ma w takich wypadkach niełatwe zadanie, chcąc orzec zgodnie ze swem sumieniem, czy dany pacjent może się ożenić. Musi on zwrócić uwagę na to, aby żadnego wycieku z cewki nie było (wyjątek stanowią nieszkodliwe katary). Wielokrotne badania mikroskopowe (10—20) nie powinny nawet po prowokacjach alkoholem i łapisem, wykazać obecności gonokoków.

Mocz musi być przezroczysty, a w ewentualnych nitkach, nie powinno być gonokoków, ani ropnych ciałek. Nie powinno być żadnych skutków przebytych komplikacyj. **Wreszcie czas obserwacji przed zawarciem związku małżeńskiego, musi conajmniej trwać 3—4 miesiące.** Oto są warunki przy wypełnieniu których, lekarz może zezwolić na zawarcie ślubu.

Reasumując wszystko wyżej powiedziane, widzimy, **że rzeżączka nie jest taką, ot sobie, niewinną chorobą „kawalerską", którą każdy mężczyzna, jak odrę, przejść musi.** Jest-to choroba poważna; to też poważnie traktować ją należy, gdyż skutki niewyleczonego trypra, rozciągają się i na rodzinę a tem samem i na całe społeczeństwo.

Aby zakończyć ostatecznie z chorobami wenerycznemi, muszę słów kilka powiedzieć jeszcze o trzeciej chorobie, coprawda najmniej groźniej co do skutków, ale bardzo dotkliwej dla chorego. Mam tu na myśli szankier miękki.

Szankier miękki.

Jest-to choroba weneryczna, zupełnie samoistna, która nic wspólnego nie ma z szankrem twardym, czyli pierwszym objawem syfilisu. Jeszcze raz zaznaczam, że **szankier miękki nic wspólnego z syfilisem nie ma!** Chorobę tą wywołuje specjalny zarazek, wykryty przez Ducrey'a. W kilka dni (2—3) po stosunku, występują na miejscu zakażenia małe owrzodzenia, zwykle kilka, bardzo bolesne. Przy odpowiedniem leczeniu szybko się goją, (od 7—14 dni) nie pozostawiając po sobie żadnych śladów, ani skutków. **Jedną komplikacją przy tej chorobie jest zapalenie gruczołów pachwinowych,** które niekiedy tworzą bolesny ropień, tak zwany, **Bubo.** Jednak i w tym wypadku doprowadzić można racjonalnem leczeniem do likwidacji całego procesu chorobowego. W wyjątkowych tylko razach Bubo trzeba przeciąć, aby dać ujście ropie, a wówczas szybko się wszystko goi.

Niektórzy sądzą, że miękki szankier przechodzi w twardy, to-jest w syfilis. Jest-to mylne mniemanie, a pochodzi ono stąd, że u jednej osoby nastąpić może jednocześnie mieszane zakażenie miękkim szankrem i syfilisem **(Chancre mixte),** a ponieważ po 2—3 dniach występuje miękki, a po 3-ch tygodniach w tem samem miejscu — twardy szankier, więc chorym się zdaje, że miękki szankier przeszedł w twardy. W rzeczywistości jednak tak nie jest, jak to widzimy z powyższego opisu.

Szankier miękki po wyleczeniu nie grozi żadnemi konsekwencjami choremu, ani otoczeniu jego i na potomstwo się nie przenosi. **Na tem kończę opis chorób wenerycznych, oddając swój skromny trud w ręce czytelników, w nadziei, iż praca ma przyczyni się do należytego uświadomienia naszego społeczeństwa, a zwłaszcza szerokich warstw pracujących, chroniąc jej młode latorośle przed tak poważnem niebezpieczeństwem, jakiem bezwątpienia są choroby weneryczne.**

Następne artykuły będą traktować o niemniej groźnym wrogu proletarjatu — o gruźlicy.

dcn

dzicie więc PP., że tworzycie parawanik wcale nie bezbarwny, wprost przeciwnie o kolorach zdecydowanie sjonistyczno-endeckich.

Pomimo to mamy jednak nieplonną nadzieję, że gdy zbraknie Wam suflera, będziemy nieraz jeszcze pracowali wspólnie i owocnie dla dobra miasta.

A teraz poprosimy tu bliżej Pana, Panie Jackowski! Jak to tam było z tem przekupstwem? — że niby „energiczne śledztwo policji oraz decyzja Sądu orzekła, że był to manewr agitacyjny strony przeciwnej"? — Kłamstwo, p. Jackowski! — Słyszy Pan? — Kłamstwo! Ani śledztwo policji, ani orzeczenie Sądu nie wykazało nic podobnego. Sąd orzekł jedynie, iż sprawa ta nie posiada cech przestępstwa. Czyż mamy Panu tłomaczyć, co to znaczy? To znaczy, iż prawo nie karze handlu sumieniem, o ile w grę nie wchodzą interesy materjalne, jak nie karze handlu ciałem (prostytucji). Musieli wiedzieć coś niecoś o tem ci, co usiłowali kupić sumienie każdego z radnych naszego ugrupowania, na wszelki jednak wypadek ostrożnie, w cztery oczy. Musiał i Pan coś niecoś o tem wiedzieć, skoro ośmielił się Pan „domorosłemu mądrali" zaproponować stanowisko wiceburmistrza i zwrot kosztów wyborów: również w cztery oczy. Nawiasem mówiąc, co się tyczy „domorosłego mądrali", to rzeczywiście jest on domorosłym: nie rozpoczynał bowiem edukacji, chadzając z kosą na „Saksy" i nie kończył jako konował w rosyjskiej armji, jak się to przydarzyło innemu parafjalnemu mądrali.

Tyle narazie, co do przekupstwa. Zajmijmy się teraz piosenką, wyśpiewywaną na Pańską cześć przez usłużną „tubę". Wymienia Pan cały szereg budynków miejskich, wybudowanych rzekomo przez Pana, między innemi i szkołę powszechną. Jednak taką samą szkołę, za pieniądze z tych samych źródeł, wybudowano na Kwasinie, nie słyszeliśmy jednakże, by miejscowy wójt również zachorował na manję wielkości. Dlaczego to Pan nie kazał wymienić najpiękniejszego gmachu, będącego ozdobą Błaszek, swej własnej trzypiętrowej kamienicy, budowanej jednocześnie ze szkołą? Miałby Pan sposobność do pochwalenia się swemi bajecznemi zdolnościami administracyjnemi, któremi budził Pan w nas szczery podziw; uprawiając bowiem w dzień fach, którego się Pan wyuczył w armji rosyjskiej, potrafił Pan jednak załatwiać sprawy magistrackie po nocy i nie pomylić się w rachunkach budynków miejskich i swego własnego.

W końcu jeszcze jedno! Imputuje Pan nam chęć zawładnięcia magistratem. Twierdzi Pan, iż „cały szereg ludzi partyjnych czeka na posady".

Czy to ma znaczyć, że chcemy zrobić majątki? — że chcemy pobudować sobie conajmniej kamienice? Jeśli tak, to możemy Panu jedynie poradzić, niech Pan pomyśli nad pewnem zdaniem, wypowiedzianem przez Pana na zebraniu „Błaszkowianki" pod adresem radnych:

— Dorwali się do żłobu i nie chcą odejść. — Niech Pan dobrze pomyśli nad tem! — niech Pan jednocześnie pomyśli i o sobie, i niech Pan zechce wyciągnąć z tego wszelkie możliwe wnioski.

W imieniu klubów: P. P. S., Zw. Zaw. Żydow. Robotn. Niefach. i Ortodoksów

Radny (—) **Jankowski Józef.**

Błaszki 29.XII-27 r.

Od Redakcji

Uwaga! Każdy przeczyta następny numer „Kaliszanina"! W tych dniach otrzymaliśmy pocztą **wyrok śmierci** za galerję „Pionierzy Prostytucji".

Jakiś kaliski Ku-Klux-Klan czy też inna „Czarna ręka" grozi nam śmiercią!

Gromik

Pionierzy prostytucji

Rzecz dzieje się w dobrze znanem mi mieście

Siódmego miejsca w moich „bajeczkach" udzielam p. Rybakierowi.

Jest on niemniej gorliwym czcicielem bogini Wenery i... Pan Rybakier, „od u r o d z e n i a" miał t. zw. „pociąg" do wirtuozostwa, do brzdąkania po... klawiszach i tym podobnych częściach instrumentów muzycznych.

Chciał być wielkim (lecz nie dorósł!), sławnym pianistą, względnie skrzypkiem!

Nie dosypiał nocy, zazdroszcząc „niezasłużonej sławy" mistrzom tonów, jak Chopinowi, Beethowenowi i innym, światowej sławy muzykom.

I gdy myślał o sławie zagranicznej — stał się „sławnym" pionierem prostytucji w Kostuchowie.

I to dużo znaczy! Nie każdemu przyjdzie dostąpić tego „zaszczytu"!...

Pan Rybakier jest to „miły chłopiec" z... obrzmiałą gębą przeżytego i dotkniętego trądem starca; noszący się (głowa!) a la garçon (po chłopsku: donica!) z powodu ucha, które coś szwankuje.

Kiedyś, gdzieś, coś, komuś pies przez pomyłkę ugryzł, czy też szlag trafił. Pies nie był mój!

Prostytucja, uprawiana z takim zapałem, wyryła swoje piętno na (i tak już brzydkiej!) gębie p. Rybakiera.

Talent muzyczny p. Rybakiera musiał stać na bardzo opłakanym poziomie, skoro z każdym dniem p. R stawał się mniej „popularnym" na tem polu i powoli stracił źródło swych dochodów. Lecz tacy łobrzykowie społeczni zawsze znajdą wyjście z podobnych opresyj. Tak też było i z p. Rybakierem!

Na „dziady" nie poszedł i nie powiesił się...

Pan Rybakier zrobił karjerę!... Pan Rybakier skorzystał z okazji i złapał się łapczywie ostatniej deski ratunku — ożenku!...

Aby ratować swą marną i wstrętną figurę od głodowego pomoru, ożenił się ze starszą od siebie (i dość otyłą!) jejmościanką (na imię jej Salcia!), która go, w swej daleko posuniętej głupocie, podtrzymuje cieleśnie i... duchowo.

Słowem, utrzymuje i tuczy wstrętnego potwora! A mężuś używa życia po uszy (przykryte włosami!)do syta.

Panu Rybakierowi pachnie już nie sława pianisty lub skrzypka, a „sława dzielnego pioniera prostytucji".

I hula przed zamkniętemi oczami (może przymrużonemi!) swej „umiłowanej" żony..

Żona przyjęła nową służącą.

— „Tylko, mój kochany, daj Małgosi spokój i siedź cicho".

— „Ależ, moja droga, nie posądzaj mnie o podobne rzeczy, przecież widzisz sama, że Małgosia jest brzydsza od ciebie i ma krzywe nogi!"

— „Skądby znowu!"

I pani Rybakierowa, zadowolona z potulnej odpowiedzi męża, wychodzi do miasta, zostawiając go w łóżku na opiece Małgosi.

Gdy się tylko drzwi za nią zamknęły, p. Rybakier zarżał jak młody źrebak i stanął dęba!

W Polsce

Lista państw. kand. P. P. S.

Na pierwszych miejscach listy państw. kand. PPS., zawierającej 100 nazwisk, figurują: Daszyński, Barlicki, Żuławski, Marek, Niedziałkowski, Pużak, Ziemięcki, Kwapiński, Jaworowski, Diamand, Klim. (N. S. P. P.), Kuryłowicz; a dalej m. in. są: Liberman, Praussova, Czapiński, Śledziński, Piotrowski, Gardecki, Michalski (Kalisz).

Militaryzacja

Do Ministerjum Przemysłu i Handlu ma być przydzielony, jako „łącznik", wyższy oficer (?).

Gdzie się podział „Obwiepol"?

„Obóz Wielkiej Polski", niedawno z takim hałasem założony, przechodzi w zapomnienie, bo brakło „gorących serc, kochających ojczyznę".

P. P. S. i N. S. P. P.

Polska Partja Socj. i Niemiecka Socj. Partja Pracy w Polsce idą do wyborów na całym obszarze Rzeczypospolitej razem, z wspólnemi listami P. P. S. № 2. N. S. P. P. może liczyć na 3 do 5 posłów.

Rząd a wybory

Rząd wysunął listę państw. № 1, która nazywa się listą „Bezpartyjnego Komitetu Współpracy z Rządem". Na pierwszych miejscach są: Bartel, Czechowicz, Miedziński, Staniewicz, „książę" Sapieha, „hrabia" Dzieduszycki, „książę" Radziwiłł, „hrabia" Grocholski, Kościałkowski, Barański, Bojko, Polakiewicz. Meysztowicz będzie kandydować z Wileńszczyzny.

Piast i Chadecja

Piast i ChD utworzyły „Polski Kom. Kat.-Lud." Na liście państw. do Sejmu są: Rataj, Chaciński, Witos, Dębski. Do Senatu: Ponikowski, Marchlewski, Błyskosz i inni.

Cyganie

Cyganie, których w Polsce jest kilkadziesiąt tysięcy, zamierzają wystawić własną cygańską listę do Sejmu. Nic dziwnego, w Rosji już są pierwsze na świecie szkoły dzieci cygańskich i pierwsza gazeta cygańska.

Zagranicą

W Gdańsku

Przewodniczącym sejmu gdańskiego został wybrany socjalista Spill, 94 głosami przeciw 15 gl.

—„Małgosiu! Niechno Małgosia poda mi kakao!"

Małgosia, nie przeczuwając nic złego, przynosi p. Rybakierowi śniadanko do łóżka.

—„Ale też Małgosia ślicznie wygląda w tej bluzce, niechno Małgosia się przysunie bliżej".

Małgosia zadowolona z pochlebstwa, przysuwa się i... pada na łóżko, silnie pociągnięta przez p. Rybakiera.

— „Ależ, co pan robi, proszę mnie puścić, powinien się pan wstydzić!"

— „Toteż ja się wstydzę, bo chcę popieścić Małgosię, gdy pani wyszła i niema nikogo!..."

— „Niech mnie pan puści, bo powiem pani, gdy przyjdzie!"

— „Spróbuj to zrobić, to zaraz wylecisz, a tak, to kupię ci ładny prezent!"

— „Nie bądź głupia!"

No i, że Małgosia była „mądra", przeto stała się zabawką p. Rybakiera...

Lecz po jakimś czasie żona spostrzegłszy nową bluzkę, potem sukienkę, „poczuła" coś niewyraźnego i po małej, wspólnej awanturze, Małgosię wydaliła!

Małgosia myślała, że tak być musi, że trzeba być uległą każdemu „chlebodawcy" i została... prostytutką!

A p. Rybakier na swojem zgangrenowanem sumieniu miał świeżą ofiarę!...

Po kilku dniach, żona przyjęła znowu inną służącą. O, Janka to już napewno się nie spodoba mężowi, bo to „wsiowa dziewka" — uspokajała się p. Rybakierowa!

I miała rację! Na Jankę p. Rybakier ani się nie spojrzał, gdyż, akceptując wybór żony, patrzał się na sufit.

A była „cacko dziewucha", niczem rzepka, albo inny pączek różany!... Widocznie p. Rybakier oślepł!

Janka przybyła z Wielkiego-Gamułowa do państwa Rybakier, akurat podczas zimy, w grudniu. Przybyła w czasie, kiedy to trzeba dobrze w piecach palić! Piwnica państwa Rybakier była napełniona węglem!

P. Rybakier, jako mąż, wielce dbający o dom, i oszczędny — zaczął chodzić z Janiną do piwnicy po węgiel... i podczas takiej jednej „pielgrzymki", oblizując się łapczywie (ukradkiem) zaatakował ją, a że był „muzykalny" w gębie, przeto nic dziwnego, że i Janka dała się skusić na obmierzłe, rozpłodowe eksperymenty p. Rybakiera!

Nie dziwi mnie słaba wola jednej i drugiej dziewczyny, nie dziwi mnie, że lekko oddają się swym chlebodawcom, że są uległe, bo jedna i druga, być może dobrze moralnie wychowana przez rodziców, chodziła jednak (w swej rodzinnej wiosce!) pod pańszczyźnianym batem „jaśnie pana".

Przeto jedna, druga i dziesiąta taka dziewczyna, opanowana ciągłym (czy na wsi, czy też w mieście!) lękiem przed narażeniem się swemu „panu" — oddaje mu się bez oporu.

— „Niech Janina weźmie wiadra i pójdziemy do piwnicy po węgiel!"

— „Dobrze, proszę pana!"

Poszli do piwnicy.

P. Rybakier aż trząsł się z wielkiego podniecenia.

I gdy Janka nachyliła się (nakładając węgiel!) p. Rybakier, objął ją łapczywie i namiętnie i zaczął całować, gdzie mógł.

— „Niechże pan da mi spokój, bo będę krzyczeć!"

— „Nie waż się tego zrobić!" — bełkotał p. Rybakier.

(Panie Rybakier, byli tacy, co widzieli!)

I rzucił ją na ziemię, a potem, gdy się już przestała bronić — — — — — —

Później, gdy znowu węgla brakło w kuchni, zaczęło się to samo i tak bez końca...

P. Rybakier znów z uczciwej dziewczyny zrobił... prostytutkę! Dzielny pionier prostytucji, godzien odznaczenia i... sławy!

I p. Rybakier czyni zło w dalszym ciągu, uważając, że najlepiej z takiemi — bo to nic nie kosztuje i... niby bezkarnie! Prócz Janki (swej służącej!) zaczepia jeszcze inne dziewczyny; wprost gwałtem, gdzie się da — na ulicy, w sieni i na schodach, lecz może kiedy zdarzyć się wypadek, że złamie nogę lub rękę, gdy będzie „leciał" ze schodów, co p. Rybakier powinien wziąć pod uwagę! Nie zawsze i nie wszystko można czynić bezkarnie!

dca

W Rumunji

Ekscesy przeciwżydowskie w Rumunji trwają. W ostatnich dniach w Kiszyniowie doszło do poranienia strzałami kilku policjantów, którzy usiłowali zlikwidować rozruchy.

Na Litwie

Represje i prześladowania w stosunku do socjalistów trwają. Władze faszystowskie likwidują organizacje socjal-demokr., a przywódców aresztują.

W Rosji

Ostatnio Stalin postanowił deportować Trockiego i 51 opozycjonistów na 3 lata do odległych miejscowości. Trocki ma zamieszkać w gub. Astrachańskiej. Rakowski siedzi w Sosolsku nad m. Białem.

Manifest P. P. S.

Na prośbę kaliskiego Komitetu PPS., do niniejszego numeru „Kaliszanina" dołączamy Manifest przedwyborczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

UNIEWAŻNIENIE

Przed paru tygodniami zaginęła legitymacja partyjna tow. Kurzawy Antoniego, № 5471, którą unieważnia się.

Kaliski Kom. Robotn. P. P. S.

Redakcja i Administracja: Kalisz Marjańska 3, telefon 457, skrz. poczt. 149
czynne codziennie od godz. 8 r do 4 popoł., w niedziele i święta od godz. 9 r do 11 r
Redaktor przyjmuje od godz. 12. do 1.

Prenumerata miesięczna: w Kaliszu — 1 zł 20 gr, poza Kaliszem — 1 zł 40 gr
Ogłoszenia: cała stronica — 50 zł, 1/2 str. — 30 zł, 1/4 str. — 18 zł, 1/8 str. — 10 zł, Drobne 15 gr za wyraz

Wydawca: Biesy-Leszek Lasiński Druk Zakł. Graf. T. Żbikowski Kalisz Fabryczna 5.